

janda



POLONIA CAFE

Spore emocje, wielkie nadzieje i bilety wyprzedane na cały miesiąc. Krystyna Janda, aktorka ze Złotą Palmą na koncie, reżyser i menedżer, opowiada o przygotowaniach do pierwszego w historii swojego teatru musicalu. I dlaczego, choć sama świetnie śpiewa, tym razem głos oddała innym.

Zabierze nas pani do „Bagdad Cafe”?

Z przyjemnością, na całe dwie godziny. Postaram się przenieść publiczność Teatru Polonia gdzieś na pustynię, do tytułowej Bagdad Cafe.

A co panią podkuśiło, żeby wystawić musical?

Nasza publiczność od jakiegoś czasu czekała na muzyczny spektakl. Od dawna szukałam takiego tytułu, który zmieściłby się na scenie Teatru Polonia. A tzw. małych musicali jest niewiele. Poza tym historia przyjaźni dwóch kobiet, opowiedziana w tej sztuce, wydała mi się jakby napisana dla tego teatru. „Bagdad Cafe” nigdy nie był w Polsce wystawiany. To opowieść o starciu dwóch silnych kobiecych charakterów, o konflikcie, z którego w efekcie rodzi się przyjaźń, wreszcie historia o tym, że bez pokonywania własnych słabości i niechęci nic się w życiu nie może udać.

Skąd zna pani tak dobrze oczekiwania publiczności?

Choćby z internetu. Codziennie otrzymujemy blisko 50 maili. Stąd wiem, co się naszej publiczności marzy, co jej się podoba, a co nie.

Ale podobno szukała pani dobrej farsy do wystawienia w Teatrze Polonia, a znalazła musical...

Farsę również znalazłam, ale na razie nie mamy praw do jej wystawienia. To arcydzieło gatunku. Opowieść jest tak zabawna, że co chwila przerywałam czytanie ze śmiechu. Marzy mi się, żeby zobaczyć ten tytuł na scenie.

Jest pani literackim szperaczem?

Nasz teatr nie ma kierownika literackiego, więc dobór repertuaru jest siłą rzeczy moim obowiązkiem. Po czterech latach działalności Polonii mam już wprawę w ocenianiu tekstów. Praktycznie po pierwszych dziesięciu stronach wiem, czy to coś, co mnie interesuje, czy nie. Wiele tekstów leżakuje i czeka na swoją kolej. Nie starcza mi na wszystko czasu.

KRYSTYNA JANDA

Szefowa Teatru Polonia, aktorka filmowa i teatralna, reżyserka, felietonistka i piosenkarka. Jedną z ulubionych aktorek Andrzeja Wajdy, laureatka wielu nagród przyznawanych w Polsce i na świecie, m.in. Złotej Palmy w Cannes i Srebrnej Muszli w San Sebastian. Jest prezesem fundacji działającej na rzecz kultury polskiej przy Teatrze Polonia.

Ma pani jakiś klucz w doborze tekstów?

Robię taki teatr, jaki sama chciałabym obejrzeć i jaki sprawiłby mi przyjemność. Nie ma w tym żadnej większej filozofii. Jedyną logiką jest poziom tekstów. Poza tym, mam przyjaciół, znajomych, którzy co chwila podsyłają nowości i ciekawostki z całego świata, coś co, ich zdaniem, jest warte uwagi.

Film „Bagdad Cafe” należy do tak zwanych dzieł kultowych. Czy pani się nim inspirowała?

Nie, bo film i opowiedziana tam historia różni się od jego wersji musicalowej. W filmie jest tylko jedna piosenka, w musicalu aż 20. Poza tym inaczej rozkłada się dramaturgia, trochę inne są relacje pomiędzy bohaterami. Magda Czapińska i Andrzej Poniedziałki zrobili fantastyczne przekłady piosenek. Dzień, w którym zgodzili się to robić, był najszczęśliwszym dniem w produkcji tego musicalu. Chciałam, żeby wszystkie elementy spektaklu były na najwyższym poziomie, i udało się. Musiałam być wierna opowiadanym historii i muzyce. Poza tym mieliśmy spore pole do popisu. Musical to bardzo trudna forma teatralna. Na szczęście otaczają mnie profesjonalści – Emil Wesołowski zrobił choreografię, a Jacek Kita zajął się stroną muzyczną. Poza tym w spektaklu grają aktorzy, którzy mają już na koncie udział w musicalach. Oni wszyscy byli moimi doradcami.

W całej Warszawie wiszą ogromne plakaty informujące, że Krystyna Janda wyreżyserowała musical. Czy dla pani „Bagdad Cafe” to również przedsięwzięcie biznesowe?

Wystarczy policzyć, ilu aktorów i muzyków jest na scenie, sprawdzić, ile osób pracuje przy tym spektaklu, żeby zrozumieć, że ta produkcja ma niewiele wspólnego z przedsięwzięciem komercyjnym. Zważywszy, że na widowni jest tylko 270 miejsc. Na pierwszy rzut oka widać, że do „Bagdad Cafe” będziemy dokładać.

Sprzedano już ponad
30 milionów sztuk

SANYO

eneloop

Ready to use Rechargeable Battery

Change your batteries,
change your future.

Akumulator

możliwość wielokrotnego ładowania
duża pojemność
przyjazny dla środowiska



Bateria

od razu gotowa do użycia
duża żywotność
uniwersalne zastosowanie



www.eneloop.info

SECOND MEDICAL OPINION W SZWAJCARII

Centrum Neurologii w Zurychu

Zespół doświadczonych specjalistów neurologii (ordynatorzy Oddziałów w Klinikach Uniwersyteckich w Zurychu i w Bazylei).
Kompleksowa diagnostyka chorób neurologicznych w ramach krótkiego 1-2-dniowego pobytu w Zurychu.
Nowoczesna diagnostyka i terapia stwardnienia rozsianego.
Informacje na temat możliwych terminów i oczekiwanych kosztów konsultacji:

Tel: +41 44 295 3045 lub (także po polsku)

mc@neurozentrumbellevue.ch

Doc. Dr hab. med. Adam Czaplinski i Doc. Dr hab. med. Manuel Meyer

Theaterstrasse 8, 8001 Zürich, Switzerland

www.neurozentrumbellevue.ch



– „Bagdad Cafe”, reżyseria Krystyna Janda
W rolach głównych: Katarzyna Groniec, Ewa Konstancja Bułhak
Premiera 26 września w Teatrze Polonia, przy ul. Marszałkowskiej 56 w Warszawie

– „Rewers”, nagrodzony Złotymi Lwami na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni
Reżyseria Borys Lankosz, zdjęcia Marcin Koszałka
W rolach głównych: Agata Buzek, Krystyna Janda
W kinach od 20 listopada

Może wyruszy pani z tym musicalem w tournée po Polsce?

Bardzo chętnie, o tym jednak decydują sceny i teatry, które nas zapraszają. Polska nie jest zresztą aż tak dużym i bogatym krajem, żeby marzyć sobie o tournée w stylu Madonny.

Ale nie ma pani na co narzekać, bo bilety na październikowe spektakle są prawie wyprzedane...

W zasadzie tak. I to mnie bardzo cieszy. **Stanęła pani za reżyserskimi sterami. Nie korciło pani, żeby siebie obsadzić w jednej z głównych ról?**

Nie. Nie jestem wokalistką. Ja śpiewam bardzo specjalnie, a „Bagdad Cafe” wymaga ogromnych umiejętności wokalnych.

Ale przecież Pani śpiewa. Nagrywała Pani płyty, dawala koncerty...

Tak, ale z „Calling You”, największym przebojem „Bagdad Cafe” mierzyli się już prawie wszyscy wybitni światowi wokaliści, a sam George Michael miał z nim spore problemy. Pytałam kierowników muzycznych w różnych teatrach, które aktorki w Polsce mogą zaśpiewać tę pieśń – wymienili tylko pięć nazwisk. Dwa z nich są na afiszu tego spektaklu, to Katarzyna Groniec i Ewa Konstancja Bułhak.

Jeszcze niedawno narzekała pani, że nie dostaje propozycji filmowych, a w tym roku zagrała pani aż w dwóch głośnych filmach. Ostatni, „Rewers”, zdominował festiwal w Gdyni i będzie polskim kandydatem do Oscara.

Nie miałam jeszcze okazji zobaczyć tego filmu. Mogę jedynie powiedzieć, że praca z Borysem Lankoszem, reżyserem, Marcinem Koszałką, operatorem, oraz wszystkimi aktorami i ekipą realizującą ten film była dla mnie ważnym przeżyciem.

Jakie zadanie przed panią postawili?

Spodobał mi się już sam scenariusz. Po pierwszej rozmowie z Borysem wiedziałam, że chcę robić ten film. Że podoba mi się

jego myślenie o tej historii, i że to może być ciekawe doświadczenie. Nowe pokolenie filmowców, ludzie w wieku Borysa Lankosza czy Małgosi Szumowskiej, to ludzie, którzy wiedzą, jakie chcą robić filmy. I umieją to realizować. A co do filmowych propozycji, nie narzekam. Po prostu coraz trudniej jest mi się przełamać i przyjmować role, które kompletnie mi się nie podobają albo takie, z którymi się nie zgadzam. Poza tym, od pewnego czasu do niczego się nie zmuszam. Zresztą, ze względu na Teatr Polonia i nowo powstający Och-Teatr, nie do końca mogę sobie pozwolić na pracę poza fundacją. Niemal tu też reżyseruję.

Dobrze się pani czuje w tej roli?

Tak, bo jestem rzemieślnikiem. (śmiech) Jeśli coś trzeba wyreżyserować, to ja to robię. Tyle lat jestem w zawodzie, że nabrałam już wprawy. Jeśli trzeba zrobić Czechowa,

musical czy komedię, to zakasuję rękawy i zabieram się za robotę.

Jeden z największych polskich reżyserów – Andrzej Wajda – będzie reżyserował w Polsce...

Wczoraj dostałam od niego list, że z powodów osobistych nie może się podjąć tego zadania i nie będzie reżyserował „Wassy Żelazkowej”.

W takich sytuacjach pęka pani serce?

To wielka szkoda, a w zasadzie katastrofa. Jednak w pewnym sensie przywykłam już do takich sytuacji, więc działam dalej. Są większe i mniejsze kłopoty. Na szczęście ciągle ten teatr jest dla mnie wielką przyjemnością i i zawsze traktowałam tę pracę jako przyjaźń z ludźmi i zabawę. Jaka może być tragedia w teatrze poza tymi, które gramy.

Rozmawiała | Magdalena Rigamonti



FOTO: Maksymilian Rigamonti